





Skończyła się więc walka bratobójcza. **Aczkolwiek bolesna, jednak niezbędna i o mało nie spóźniona operacja została dokonana ręką mistrza w rozmiarach niezbędnych dla uleczenia chorego organizmu państwowego.**

Zgodnie z życzeniem zwycięskiego Wodza Narodu nastąpił natychmiastowy powrót do legalnego ustroju. Funkcję Prezydenta — zgodnie z konstytucją — objął Marszałek Sejmu Rataj, mianując prezesem ministrów prof. Bartla. Tekę ministra spraw wojskowych objął Marszałek Piłsudski, zaś ministra spraw zagranicznych — August Zaleski.

Zwołano Sejm, który znaczną większością głosów usankcjonował przewrót majowy. Zgromadzenie Narodowe wybrało Prezydentem Marszałka Piłsudskiego, który jednak — ku zdumieniu całej Polski wyboru nie przyjął. **Obowiązywała wszak nadal ta sama konstytucja, która zmusiła go do uchylecia się od przyjęcia tego stanowiska w roku 1922.** Nie chciał jej zawieszać lub zmieniać; nie chciał narzucać brutalnie swej woli. Chodziło mu bowiem i nadal o to, **by naród nauczył się sam sobą rządzić i sam dla siebie pracować.** Uważał, że szkodliwa dla państwa konstytucja — uchwalona przez naród w osobach jego przedstawicieli — musi być też przez naród poprawiona. To też stanął **znowu na uboczu, by czuwać i przestrzegać.** Objął jedynie pod bezpośrednie kierownictwo sprawy wojskowe, by naprawić to — co popsulo par-

tyjtnictwo.

Na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej na zalecenie Marszałka Piłsudskiego w dniu 1 go czerwca wybrano profesora Ignacego Mościckiego. Sejm i Senat nie zostały rozwiązane, lecz urzędowały do końca swej kadencji. Pod naciskiem moralnym Marszałka Piłsudskiego Sejm uchwalił nieznaczną zmianę konstytucji w kierunku rozszerzenia władzy Prezydenta. Nadano mu mianowicie prawo rozwiązywania Sejmu i Senatu bez ich zgody, wydawania rozporządzeń z mocą ustawy na podstawie upoważnienia Izby lub też w czasie, gdy są one nieczynne, oraz **prawo odmówienia podpisu pod Ustawą, uchwaloną przez Izby ustawodawcze, o ile zdaniem Prezydenta nie odpowiada ona interesom państwa;** ustawa taka wraca do ciała ustawodawczego do ponownego rozpatrzenia. Były to poprawki nikłe, dawały jednak Prezydentowi Państwa pewną swobodę w decyzjach i zmuszały ciała ustawodawcze do liczenia się z jego osobą.

Wyteżona praca Marszałka Piłsudskiego w dziedzinie wojskowej dała rychło pomyślne rezultaty. Jednolity, nieulegający zmianom i wahaniom kierunek, oparcie pracy o podstawy ideowe, a przede wszystkim **oczyszczenie armii od wpływów partyjnych** — wpłynęły dodatnio na organizację, szkolenie i tężyznę duchową wojska.

W stosunkach wewnętrznych kraju zaszły również doniosłe zmiany. Skończyła się nareszcie polityka „od wypadku do wy-

padku“, od jednego układu sił partyjnych do drugiego. **Rządy państwa nabrały cech trwałości i pewności,** wyzwolone bowiem zostały od ciągłego wtrącania się i przeszkadzania ze strony Sejmu. Początkowo uwzględniano jeszcze w pewnym stopniu „kaprysy“ sejmowe (ustąpił np. premier Bartel, gdy Sejm wyraził mu votum nieufności). Kiedy jednak przekonano się, że Sejm ten zdolny jest tylko do brózdzenia i szukania dziur w całym, do podjęcia zaś realnej pracy twórczej nie ma sił i chęci — odsunięto go całkowicie od wpływu na obsadę rządu; opinia warcholów sejmowych przy formowaniu gabinetu ministrów przestała odgrywać rolę. Ciałom ustawodawczym pozostawiono właściwy im odcinek pracy: uchwalanie ustaw, uchwalanie budżetu i kontrola działalności rządu.

**W tej sytuacji rząd mógł przystąpić do wyteżonej realnej pracy dla państwa — jako całości, nie licząc się wcale z opinią obozów i partyj politycznych.**

Teraz dopiero zaczyna się w Polsce prawdziwy demokratyzm; bo przecież dotychczasowe rozwielmożnione partyjtnictwo za demokratyzm w żadnym razie uważane być nie mogło. Teraz dopiero zaczyna się właściwie pojęta swoboda, skrepowana o tyle, by nie stała się swawolą i warcholstwem.

Ta zasadnicza zmiana systemu rządzenia i pracy nie każe długo czekać na rezultaty.

(C. d. n.) M. H.

BEDE.

## TORUŃ W NOCY.

*Nad starym Toruniem — stolicą Pomorza  
Noc ciemna gwiazd złotych miliard zapaliła,  
A Wisła — srebrzysta poświatą księżycą —  
Matezynem ramieniem gród swój otoczyła.*

*W oddali z omszonej wieżycy ratusza  
Godzinę wydzwania zegar przemęczony —  
A obok, w zaułku — cieniami okryty —  
Kościół Panny Marji stoi pochylony.*

*Srebrzyste promienie na Placu Rynkowym  
Muskają poświatą Kopernika głowę,  
Zaglądają chyłkiem do „Dworu Artusa“  
Poprzez witraże, siejąc odbłaski tęczowe.*

*I już chyżo płyną Żeglarską ulicą  
Ścielą się po dachach srebrzystym pokotem,  
Aby już za chwilę katedralne mury  
Skąpać białem srebrem, purpurowem złotem.*

*Potężna sylwetka wysmukłej wieżycy  
Z garnizonowego wystrzela kościoła —  
A tuż obok zbita, szara masa koszar —  
Kędy sygnał trąbki rozedrgany woła.*

*Cisza... i tylko latarnie migocą  
I nocny tramwaj czasami zadzwoni —  
Kopernik czuwa nad uśpionem miastem,  
Trzymając system planetarny w dłoni.*

## Jak sposobila się do walki młodzież słowiańska w zamierzonych czasach.

W dawnych czasach ziemie nasze pokryte były wielkimi lasami, wśród których gnieździło się mnóstwo drapieżnych zwierząt i ptaków. Wśród tych nieprzebytych borów mieszkali ludzie, mający wspólny język i zwyczaje; ludzie ci zwali się **Słowianami**.

Życie Słowianina było ciężkie, narażone na wiele niebezpieczeństw; nie posiadał on odpowiedniej broni, ażeby móc walczyć skutecznie z czyhającymi na każdym kroku drapieżnikami. Stopniowo zaczął ulepszać narzędzia walki. Początkowo maczuga, później oszczep, topór, miecz, dzida i łuk — oto broń, którą posługiwali się nasi pradziadowie w walce ze zwierzyzną i nieprzyjacielem.

Słowianie trudnili się myślistwem, rybołówstwem, pasterstwem, uprawą roli i bartnictwem. Życie zgrupowane było w **rodach** (do rodu należeli ludzie, związani pokrewieństwem krwi), na czele których stali najstarsi z męzczyzn, zwani **starostami rodowymi**; pozostali członkowie rodu musieli być im bezwzględnie posłuszni. Starosta rodowy spełniał rolę gospodarza w czasie pokoju, naczelnego wodza w czasie napadu nieprzyjaciela i kapłana w czasie sprawowania obrzędów religijnych.

Słowianie byli poganami. Czcili różne zjawiska przyrody, a nawet drapieżne zwierzęta, uważając, że będą dla nich łaskawsze. Głównym bogiem był **Światowid**, spoglądający czterema twarzami w cztery strony świata.

Miał on białego konia, na którym niekiedy wyjeżdżał i przyglądał się życiu ludzkiemu.

Umarłych Słowianie palili wraz z ulubionymi ich przedmiotami, a popioły — zebrane w urny — zakopywali do ziemi. Na mogiłkach w pewnych okresach czasu stawiali pożywienie i rozpalali ognie, ażeby dusze mogły się posilić i ogrzać.

W czasie napadów nieprzyjacielskich — zwłaszcza Niemców — zdarzało się, że jeden ród nie mógł stawić skutecznego oporu przeważającej liczbie napastników. Stąd też zrodziła się **konieczność wybrania wodza**, który na wypadek wojny skupiałby siły kilkudziesięciu rodów pod swoje rozkazy. Wodzem wybierano nie najstarszego spośród starostów rodowych, lecz **najdzielniejszego męża, który zarówno w bojach, jak i na łowach odznaczał się męstwem i bystrością umysłu**. Wybrany dowódca piastował swą władzę jedynie na czas wojny. Skoro jednak udało mu się pozyskać zaufanie podwładnych, zatrzymywał władzę i w czasie pokoju, **stając się księciem, któremu starostowie rodowi obowiązani byli dostarczać żołnierzy i żywności**.

**Połączenie kilku księstw stworzyło państwo.**

Jeżeli przypatrzmy się życiu młodzieży greckiej lub rzymskiej, zauważymy, że wychowywała się ona w zgoła innych warunkach aniżeli młodzież słowiańska. Syn Słowianina do siódmego roku życia pozostawał pod opieką matki; po tym okre-

sie wychodził z ojcem na łowy. Zatem nie systematyczne ćwiczenia cielesne, przeprowadzane przez fachowców w specjalnie przygotowanych salach gimnastycznych względnie na stadjonach — lecz **naśladownictwo ojca lub starszego rodzeństwa było szkołą dla niego**.

Szkoła to była ciężka, a mała nieostrożność sprawiała, że chłopiec ginął pod pazurami rozjuszonego zwierzęcia. W tej twardej i pełnej niebezpieczeństw szkole młodzież słowiańska zdobywała doświadczenie i **zarazem przygotowywała się do walki tak z mieszkańcami otaczających lasów, jak i z najjeźdnikiem**. Przedlepiej przygotowanymi do walki — nieprzyjacielem miał większy szacunek, a najzdolniejsi obejmowali naczelne dowództwo.

Gdyby ta młodzież znalazła się w dobie dzisiejszej, z pewnością pozazdrościłaby współczesnej młodzieży, która — zgrupowana w licznych organizacjach sportowych — oddaje się z zapalem pracy na polu wychowania fizycznego, wiedząc, że wszyscy obywatele winni być przygotowani do obrony kraju. Z drugiej strony z pewnością zdziwiłaby się młodzież słowiańska, widząc tę część młodzieży naszej, która dotychczas jeszcze „chodzi luzem“ i zamiast sposobić się fizycznie do roli przyszłych obrońców Ojczyzny — oddaje swój wolny czas próżniactwu.

O tej młodzieży powiedziec można, że **nie dorosła jeszcze do wymagań życia współczesnego**.  
L. S.

## „Młody Gryf“ w szkole.

Z cyklu: „Młodym Przyjaciołom“.

Młodzi Przyjaciele!

Jest kraina...

Nadszedł wreszcie czas, Młodzi Moi Przyjaciele, że mogę Wam opowiedzieć to wszystko, co mówił mi ów tajemniczy Starzec.

Dużo Was zgłosiło się. Wszystkie zgłoszenia oddałem owemu „Czarownikowi“ — jak nazwała go Lusja B. z Torunia. Już wybrał potrzebne mu dzieci — dziewczynki i chłopczyków, lecz nazwiska ich ogłosi dopiero później na łamach „Młodego Gryfa“.

Ale podaję Wam wreszcie to, co mówił mi ów Starzec:

— Mam cudowne królestwo. Krainę przepiękną, pełną życia, ruchu i pracy. Mam wielu poddanych, lecz nie jestem z nich zadowolony.

Nie pracują tak, jak ja chciałbym dla dobra mego królestwa. Potrzebuję zatem młodych przyjaciół, którzyby po zawarciu ze mną spółki wybrali się w daleką drogę i wykonali to, czego od nich będę żądać. Praca nie będzie zbyt trudna; muszą jednak z zaparciem się siebie wykonywać to wszystko — co im polecę. Ci młodzi, którzy chcą przystąpić ze mną do spółki, muszą dać mi pewien kapitał, coś — czem będę mógł rozporządzać, by należycie zorganizować pracę.

— „Skądże wezmą pieniądze jako tego zakładowego kapitału?“ — spytałem.

— „O! bracie drogi — rzekł Starzec. — Kapitałem tym nie są pieniądze. Mam ich dość. Kapitałem, który moi młodzi przyjaciele będą musieli złożyć mi, są: **ukochanie drugich ludzi, prawdomówność, uczciwość, pracowitość, czystość i zręczność**. Ten kto przystąpi do spółki ze mną, musi posiadać ten kapitał — te wartości. Ale jest jeszcze jeden ważny warunek. Oto każde z nich musi być rodem z polskiej ziemi!“



**P**owodzenie lub niepowodzenie każdego przedsięwzięcia bojowego zależy od tego, czy dowódcy uda się na czas otrzymać od swoich podwładnych właściwe meldunki o sytuacji bojowej, oraz czy wydane na podstawie tych meldunków rozkazy dotrą na czas do podwładnych.

Postępy techniki umożliwiły dziś zastosowanie szeregu nowych środków łączności, względnie polepszenie istniejących już. Mam tu na myśli: radio, telefony, telegraf ziemny, środki łączności świetlne i t. p. Wszystkie jednak te środki techniczne w pierwszej linii walczących oddziałów mogą być użyte jedynie w ograniczonym zakresie.

Na szczeblu kompanji, plutonu, a czasem nawet drużyny — głównym środkiem łączności pozostaje wciąż nadal — **goniec**. Znaczenie gońca zwiększyło się znacznie przy nowoczesnym sposobie walki piechoty. Dawniej dowódca plutonu dowodził swo-

być w obronie pluton pokrywa przestrzeń od 150—300 m szerokości. Zrozumiałe jest, że na takiej przestrzeni — szczególnie w gwarze bitewnej — głos dowódcy plutonu nie dotrze (do uszu żołnierzy. Pojedyncze drużyny często przeciw muszą otrzymywać ściśle określone zadania bojowe. **Przenieść zadania te ustnie lub pisemnie jest właśnie rzeczą gońca, który dowódcy plutonu umożliwi przez przenoszenie rozkazów dowodzenie plutonem.**

Goniec służy również do **utrzymywania łączności** między plutonem a mniej lub więcej oddalonym od plutonu dowódcą kompanji, między plutonem a oddziałami karabinów maszynowych, z którymi pluton w walce współpracuje i t. p. Jest przeto goniec, jak widzimy, czynnikiem pomocniczym dla dowódcy plutonu, a przeto czynnikiem nader ważnym.

Pełnowartościowy goniec musi

# GONIEC.

posiadać ważne zalety. Regulamin wojskowy mówi: „**Na gońców w strefie silnego ognia należy wybierać dzielnych i niezawodnych ludzi.**” Dzielność zatem i niezawodność są temi cechami zasadniczymi, którymi dobry goniec w pierwszym rzędzie winien się odznaczać.

Jednym słowem musi to być morowy chłop i żołnierz pewny.

— „Strzelec Kaweckii!” — rozkazuje dowódca plutonu, przywarty do ziemi w świeżym leju granatnym, obok leżącemu gońcowi (snopy ciężkich pocisków nieprzyjacielskich gwizdzą ponad głowami, a granaty łupią aż miło). — „Skoczycie do dowódcy kompanji i zameldujecie mu, że pluton nie może nadal posuwać się w terenie, pozbawionym zupełnie osłon, i że ponosić będzie znaczne straty, dopóki nieprzyjacielskie karabiny maszynowe na skraju wsi nie będą zniszczone. Pokażcie panu kapitanowi nieprzyjacielskie maszynki — ukryte za długim murem na skraju wsi. Odległość do nich — około 1000 m. Strzelają przez otwory, wywiercone w murze. Zapytacie się wkońcu, co pan kapitan będzie czynił i jakie jest położenie naszych sąsiadów; potem wróćcie tutaj do mnie z powrotem.”

Natychmiastowe ściśle **powtórzenie meldunku** jest pierwszym zadaniem gońca Kaweckiego. Wymaga ono szybkiego uchwycenia i zrozumienia treści i sensu

— „Dlaczego? — spytałem. — Czyż inne dzieci nie mogą przystąpić do tej spółki, np. z Francji, Belgji, czy z innych krajów?”

— „Nie — odrzekł Starzec. — Znam wszystkie narody na ziemi. Poznałem ich wartość i moc. Lecz nie mają one w sercach swych i umysłach tych skarbów, które znalazłem u Polaków. Panie! Ja wierzę w Polskę i Polaków. Świetlana i piękna będzie przyszłość tego Państwa. Potrzebuję ludzi wybitnych, a tych znaleźć mogę najwięcej wśród Polaków. Dlatego to zwróciłem się do was. A zatem niech pan poda moim młodym przyjaciółom spis tego wszystkiego, co muszą wziąć ze sobą w ową daleką drogę i — wyruszymy”.

— „Dobrze — rzekłem. — Ale co oni otrzymają za swą pracę i wysiłki?” — spytałem.

— „Mam niezliczone skarby — rzekł Starzec — a najpiękniejsze z nich to: **sława, życzliwość ludzka, szlachy, wewnętrzne zadowolenie i wiele, wiele innych.**”

— „Pięknie — rzekłem — ale co mają moi

przyjaciele robić tam w tej krainie?”

— „Po przybyciu na miejsce dowiedzą się — rzekł Starzec. — Najpierw muszą przygotować się do dość uciążliwej, choć przyjemnej drogi. Następnie po przebyciu jej podam wszystkim plan i program pracy. Każde z nich dokładnie będzie wiedziało, co ma robić. A zatem niech pan zbierze ową gromadę Młodych Przyjaciół i przygotuje ich do drogi.”

— „Dobrze — odrzekłem — ale śmiem spytać cię, starcze, kim jesteś? Jak się zwiesz?”

Wtedy on powstał, podniósł do góry swe ręce i głosem donośnym odrzekł:

— „Imię me — **ŚWIAT!**”

Zatem, Drodzy Przyjaciele, w następnym artykule wskażę Wam, jak macie się przygotować do drogi i co macie wziąć ze sobą...

A więc do zobaczenia!

*Wasz szczerzy przyjaciel*

*Szłesak Tadeusz.*

meldunku. Następnie Kawecki badawczym spojrzeniem ogarnia teren za sobą, aż hen do stanowiska d-cy kompanji. **Kombinuje jaką drogę ma wybrać i w jaki sposób przebyć ją najszybciej**, wyczekując momentu, kiedy ogień nieprzyjacielskich karabinów maszynowych pójdzie na boki. Już nie słyszy poświstu kul nad głową; zebrał się więc w sobie, **pozapinał ładownicę, zabezpieczył karabin, podciągnął lewą nogę pod siebie — skok** (patrz rysunek). I już leży przyparty do ziemi na dnie następnego, oddalonego o kilkanaście kroków leja granatnego. W ten sposób — skokami — przebył Kawecki najgorszą, otwartą przestrzeń pola walki; dopadł do upatrzonego przedtem płytkiego zagłębienia terenowego, które prowadziło w kierunku stanowiska d-cy kompanji. Chyłkiem, często pelzając, „wypracowuje“ Kawecki zawzięcie i

wytrwale swoje trudne zadanie; powoli — lecz stale i nieustraszenie posuwa się naprzód. „**Kryję się, abym mógł meldunek napewno kapitanowi zanieść, a nie dlatego — żebym się bał**“ — myśli sobie dzielny goniec. **Wyrobienie poczucia obowiązku, zrozumienie ważności swego zadania nie pozwala mu ani na chwilę zawahać się.** Zbliżył się właśnie do punktu terenu, ostrzeliwanego zaporcowym ogniem nieprzyjacielskiej artylerji. Nabrał tchu, zacisnął zęby i rzucił się naprzód, aby jednym skokiem przebyć szeroką ścianę wybuchających granatów. Gdy już bezpiecznie leżał za tem „djabelskim polem“, mając przed sobą niedalekie już stanowisko d-cy kompanji, postanowił podejść do niego nie od strony nieprzyjaciela, lecz przejść obok jego stanowiska z boku i potem dopiero zająć od tyłu. **Bo przecież nie może zdradzić**

**nieprzyjacielowi, gdzie d-ca kompanji ma swoje stanowisko.** Ten ostatni etap drogi przebył Kawecki biegiem. Tu nie dosięgał go już ogień piechoty i karabinów maszynowych. Znalazł się wnet przy d-cy kompanji. Składa mu spokojnie i jasno meldunek d-cy plutonu, określa na podstawie własnych spostrzeżeń i wskazówek d-cy plutonu stanowiska nieprzyjacielskich karabinów maszynowych, odpowiadając na pytania kapitana **rzeczowo, bez przesady. Po otrzymaniu rozkazów wraca Kawecki, o ile możliwości nie tą samą drogą** (dlaczego?) do swego d-cy plutonu.

Wśród wielu nieznanym bohaterów z okresu naszych zmagania o niepodległość i jej utrwalenie ileż to znajdziemy dzielnych gońców, którzy **legli na polu chwały w czasie spełniania swych trudnych, a tak ważnych zadań.** K. Cz.

*Stanisław Jędrzejowski.*

## Układy przed pokojem toruńskim.

W okresie wojny trzynastoletniej, w której Zakon ponosił same klęski i niepowodzenia, zbieci, upokorzeni krzyżacy udali się do Hanzeatyckiego związku miast

czył na miejsce obrad Toruń. Pierwsze pertraktacje rozpoczęły się już w lecie 1464 r. w ratuszu toruńskim. Zjechali tu przedstawiciele Polski: Bayzen-Bażyń-

Po wspólnych naradach spisano 15 artykułów, w których Polacy dowiedli przedstawicielom Zakonu **dziedziczość praw Polski do ziem, zagarniętych podstępem przez Krzyżaków.** Wykazali, że Zakon nie spełniał żadnej misji religijnej na ziemiach podbitych, lecz jedynie zbrodnią i mordem ziemie te opanował, wobec czego muszą one być zwrócone prawym dziedzicom. Następnie delegaci polscy postawili wniosek, ażeby Zakon **przeniósł się na Podole i tam bronił Krzyża i wiary chrześcijańskiej przed Tatarami i Turkami.**

Na warunki te nie zgodzili się posłowie krzyżacy i W. Mistrz — p dburzany przez margrabiego brandenburskiego. Krzyżacy, będąc pewni poparcia ze strony książąt niemieckich, zerwali układy, wobec czego przedstawiciele Lubeki — którzy występowali jako pośrednicy w zawarciu pokoju — z żalem opuścili Toruń.

Polska po zerwaniu rokowań rozpoczęła energiczne kroki wojenne. Gdańszczanie oblegli Puck, książę Konrad Czerski — Działdowo, a Piotr Dunin ruszył z wojskiem zaciężnym do Nowego. Miasta te zostały rychło zdobyte. Krzyżacy, widząc, że w otwartych walkach Polsce nie dorównają,

*Zabytki historyczne Torunia.*



*Brama Klasztorna z XIV wieku.*

i biskupa Lubeki z prośbą o interwencję w sprawie zawarcia pokoju.

Król Kazimierz Jagiellończyk skłonił się do układów i **wyzna-**

ski — wielkorządca Prus, Gabriel Bażyński — wojewoda elbląski, wojewoda chełmiński, burmistrzowie miast pomorskich i pruskich oraz dygnitarze polscy.

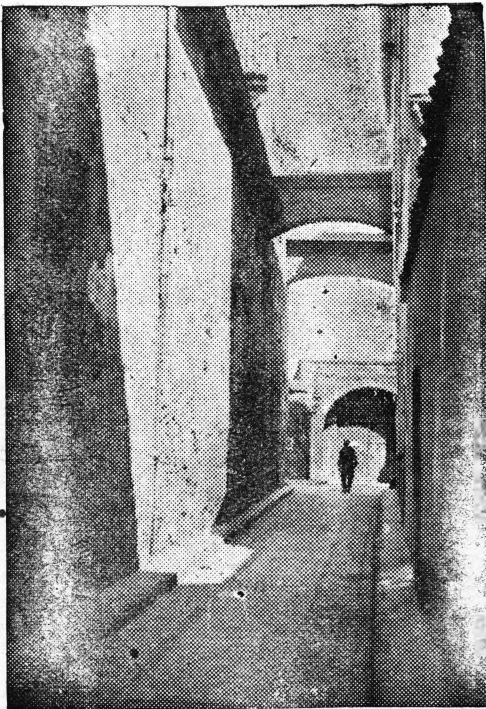
udali się powtórnie do Związku Hanzeatyckiego z prośbą o pośredniczenie w zawarciu pokoju. Scibor Bayzen-Bażyński — namiestnik Prus — któremu król dał pełnomocnictwo do prowadzenia wstępnych układów, wyznaczył na miejskie obrady **Nerydze** (miejscość — położona między morzem i jeziorem, utworzoną przez Wisłę). Przed wszczęciem układów rozpoczęli Krzyżacy umizgi do miast pruskich. **Zaczęli podjudzać ludność miejscową przeciw Polsce**; obiecywali, że dadzą jej takie prawa, jakie mają zakonnicy krzyżaccy, a równocześnie zwlekali z rozpoczęciem układów. Ponieważ obłudna polityka krzyżacka przeciągała się nadmiernie, przedstawiciele Polski zerwali układy.

Pomimo kilkakrotnie wszczynanych pertraktacji pokojowych wojna trwała dalej, bo krzyżacy szczerze nie myśleli o pokoju, licząc wciąż na pomoc Niemiec i Inflant. Zakon niemiecki w Inflantach posłał im wprawdzie wojsko z pomocą, jednak wpadło ono na Żmudzi w pułapkę i zostało przez Litwinów doszczętnie wybite.

Biskup warmiński Legendorf, widząc, że W. Mistrz nie pragnie szczerze pokoju a tylko zwodzi i ludzi, **poddał się królowi polskiemu, a wszystkie miasta i zamki w biskupstwie swoim oddał wojskom polskim**. Za przykładem biskupa poszli mieszczaństwo z Królewca, którzy odmówili Zakonowi posłuszeństwa i zagrozili W. Mistrzowi, że wyrzucą go z miasta wraz z Krzyżakami, jeśli nie zawrze z Polską pokoju.

W tym czasie odbywał się sejm w Piotrkowie, na który zjechał Kazimierz Jagiellończyk. Na sejmie uchwalono, ażeby król zamieszkał w Malborgu i stamtąd kierował wojną. Zarazem uchwa-

lono podatek i różne zasilki pieniężne na dalsze prowadzenie wojny. Z Piotrkowa król wyjechał do Brześcia Kujawskiego, a w ślad za nim zjechali dygnitarze państwowi Pomorza i Prus oraz delegaci z Torunia, Elbląga i Gdańska, którzy **prosilili króla, ażeby zamieszkał w Malborgu i przedsięwziął wyprawę na**



Widok ulicy Ciasnej w Toruniu.

**Królewiec**, gdzie broni się ostatkami sił W. Mistrz. Delegaci zapewniali króla, że z chwilą gdy stanie on na czele wojska, wszystkie miasta Zakonu poddadzą się bez zastrzeżeń. Król przyrzekł delegatom, że przybędzie osobiście do Malborga, gdy tylko nadciągną wojska. W lipcu przybył król do Inowrocławia, **skąd wysłał wojska pod Chojnice — ostatni punkt oporu Krzyżaków**; mieli oni stąd łączność z Niemcami i tamtędy napływały

posiłki. Tymczasem wojska polskie zdobyły Starogard, Frydland i Hamersztyn. W. Mistrz, widząc beznadziejne położenie, zwołał do Królewca komturów i najemnych rycerzy, ażeby radzić nad zawarciem pokoju. Przedstawił zebrany, że wojny dalej prowadzić nie można, gdyż środki pieniężne się wyczerpały, Niemcy zaś coraz mniej posiłków przysyłają. Wobec takiego stanu rzeczy wszyscy postanowili prosić króla polskiego o pokój.

W Polsce — a zwłaszcza na Pomorzu — odzywały się głosy, **ażeby z Krzyżakami wogóle żadnych układów nie prowadzić, odebrać im ziemie zagrabione i wypędzić na cztery wiatry**. Inni radzili, ażeby doprowadzić do układów. Odłam „ugodowy” zwyciężył i zdecydowano rozpocząć układy.

Król Kazimierz zjechał w tym celu dnia 8 sierpnia 1466 roku do Torunia, dokąd zaprosił panów polskich i przedstawicieli miast pomorskich oraz pruskich. W. Mistrz zjechał z komturami do Chełmna. Obie strony wysłały delegatów do Chełmna, ażeby ułożyć warunki pokoju. Papież wysłał w tym celu ze swej strony legata Rudolfa, biskupa Lewantu, który przybył do Torunia 7 września 1466 r.

Tymczasem pod Chojnicami walka trwała dalej, przynosząc Krzyżakom wielkie straty. Widząc, że nie oprą się, podpalili miasto. **Skorzystali z tego mieszczaństwo, otworzyli bramy miasta i na klęczkach prosili Polaków o pomoc i opiekę**. Wojska polskie weszły do miasta i uchroniły je od zagłady i puszczania z dymem. Krzyżakom pozwolono opuścić bezpiecznie miasto.

Upadek Chojnic złamał ostatecznie Krzyżaków; błagali już teraz sami o zawarcie pokoju.

„Terol”.

## Kącik rolniczy.

### W połowie marca.

Z wiosną, zanim jeszcze świat roślinny przebudzi się do życia, łany nasze musimy starannie przygotować do trudu wydania obfitych plonów. A praca to wielka i różnorodna. W poprzednich pogadankach gospodarskich wspominaliśmy już o warunkach orki i siewów wiosennych, teraz chcielibyśmy zwrócić uwagę na wygląd gleby, któ-

rą uprawiamy.

Im powierzchnia roli będzie równiejsza — tem praca w polu będzie łatwiejsza; to też obecnie **powinniśmy wyrównać kreto-wiska, wyciąć i wykarczować bezużyteczne drzewa i krzaki polne**, które tylko cień nam dają, oraz **zająć się zwózką kamienia polnego**. Kamień polny — rozrzucony po roli — zanieczyszcza ją tylko i utrudnia pra-

cę, uszkadzając często narzędzia, gdy tymczasem zebrany może służyć w budowlu lub przy robotach brukarskich.

Miesiąc marzec — to **okres sadzenia wszelkich drzew i krzewów**, a w pierwszym rzędzie — **drzew owocowych**, które należy starać się sadzić jak najwcześniej, aby dobrze zaklimatyzowały się, zanim gleba od wiosennych opadów nie obeschnie.

# KRYSZTAŁOWA ZAGŁADA

(Ciąg dalszy)

— W tydzień po straszliwej katastrofie, która zmiotła olbrzymią część kontynentu Europejskiego, odbywało się w Warszawie żałobne posiedzenie Sejmu — poświęcone specjalnie Gdyni.

Wiemy o niem tylko z programu smutnych uroczystości; program ten ogłoszony był w „Kurierze Porannym”, którego mały skrawek przechował się w mych archiwach. Brzmi on następująco:

„22-go września o godz. 10-ej



...Żałobna eskadra samolotów wyrusza z wieńcami na grób Gdyni...

rano odbędzie się w katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze zatopionych w Gdyni.

O godz. 11.30 — wmurowanie żałobnej tablicy obok Grobu Nieznanego Żołnierza i poświęcenie wieńców od Pana Prezydenta

Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, przedstawicieli Rządu, Sejmu, stronnictw politycznych i wszystkich prawie organizacji oraz zreszeń. Wieńce zostaną zaniesione na lotnisko w uroczystym pochodzie żałobnym, w którym wezmą udział delegacje z całej Polski.

O godz. 1-iej eskadra żałobna samolotów wyruszy z wieńcami, które rzuci na morze w miejscu, gdzie przed kilku dniami jeszcze kwitnął port polski — Gdynia.

O godz. 3-iej po południu rozpocznie się uroczyste żałobne posiedzenie Sejmu.

— Nic nam niewiadomo — mówił profesor Grzywacz — jak się owe smutne uroczystości odbyły, bo już o godzinie czwartej tego samego dnia rozległy się tryumfem i dziękczynieniem dzwony w kościołach stolicy, a zdumionej i niewierzącej swemu szczęściu Warszawie obwieściły dodatki nadzwyczajne:

„GDYNIA OCALONA!”

OBYWATELE  
CIESZCIE SIĘ!

\* \* \*

„Przed chwilą powrócił jeden z samolotów żałobnej eskadry, która udała się dziś rano, wioząc wieńce od całej Polski na grób Gdyni. Z lotniska otrzymaliśmy przed chwilą od kapitana Karpińskiego rewelacyjną a radosną wiadomość:

**Gdynia jest wyspą!**

Port i miasto Gdynia pozostały zupełnie nietknięte przez straszliwą katastrofę morską. Wraz z Gdynią ocalała duża część kraju. Ludność witała na-

szych lotników z uniesieniem. Z powodu zniszczenia wszystkich linii telefonicznych i telegraficznych, jakoteż uszkodzenia stacji iskrowej po znanym niemieckim zamachu z przed trzech tygodni — wiadomość o ocaleniu Gdyni nie mogła do tej pory dotrzeć do kontynentu. Flota polska — jak wiadomo — znajduje się w Afryce, a wszystkie codzienne okręty pospieszyły po katastrofie bezzwłocznie do swych państw. Gdynia projektowała połączyć się z lądem za pomocą ekspedycji kutrów rybackich, które odkładały jednak z dnia na dzień niebezpieczną wyprawę w nieznaną. To też nieopisany entuzjazm zapanował w odciętej od Macierzy najmłodszej wyspie świata na widok nadlatującej eskadry polskich samolotów.

Dalsze szczegóły podamy jutro. Kapitan Karpiński pospieszył z lotniska wprost do gmachu Sejmu, gdzie — jak wiadomo — odbywała się w tej chwili żałobna akademja.

— O tej akademji — wyjaśnił z uśmiechem profesor Grzywacz — która z żałoby przeobraziła się w najradośniejszą manifestację od chwili odzyskania przez Polskę niepodległości — pisze reporter „Kurjera Warszawskiego” co następuje:

„Sala sejmowa przybrana kirem... Na trybunie pan premier zdławionym od wzruszenia głosem mówi o odwiecznej tragedji narodu polskiego, który oto przez lat tysiąc walczył o swoje morze. A dziś — w chwili gdy nakoniec ukończył budowę najwspanialszego pomnika swej ideologii morskiej — port polski Gdynię — morze, to odzyskane i wyśnione morze, pochłonęło i zatopiło w swych odmętach najpiękniejszy ze spełnionych snów Zmartwychwstałej Rzeczypospolitej!

— Słowo „Gdynia” — wołał pan premier, a głos mu się łamał z żalu — było nam słońcem i otuchą, liaszem pojednania bra-

terskiego w waśniach partyjnych, szafirowym cementem...

W tej chwili otworzyły się gwałtownie drzwi. Na salę sejmową wpadł lotnik Karpiński.

Twarz jego płonęła takim blaskiem szczęścia i uniesienia, że wszyscy porwali się z miejsc — owoładnieli przecuciem najcu-downiejszem

— **Gdynia!!!** — zawołał mocnym głosem — **Gdynia!!! Ocalona!!! Wielka wyspa!!!**

Żadne pióro nie jest w stanie opisać piorunującego wrażenia tych słów.

Rzekłbyś sto słońc uderzyło wszystkimi blaskami w tę żałobną salę, zmieniając ją w jednej chwili w morze promienistej Radości.

Po przez mgłę wzruszenia, przesłaniającą oczy, widać było ludzi, rzucających się sobie w objęcia i łkających w bratnim uścisku ze szczęścia.

Nikt o nic nie pytał, nikt nie mógł mówić. Nie było na tej sali w tej chwili ani ministrów, ani posłów, ani senatorów, ani rządu, ani opozycji... **Byli tylko Polacy... i wizja ukochanego portu**, który oto ocalał ze strasznej katastrofy i po wieki wieczne pozostanie symbolem polskiej idei morskiej...

Pan Prezydent powstał z fotelu i skierował się ku ustawionemu na podjum Orłowi Białemu, spowitemu krepą. Majestatycznym ruchem dłoni zerwał żałobne kiry. Przez całą salę runął okrzyk uniesienia:

**NIECH ŻYJE POLSKA!!**  
**NIECH ŻYJE GDYNIA!!**

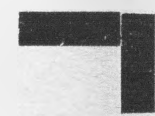
Pan Prezydent ze łzami wzruszenia w oczach wyciągnął obie ręce ojcowiskim ruchem ku grupie posłów, złożonej z najjadalszych dotąd przeciwników partyjnych, którzy w tej chwili ścisnęli sobie nawzajem dłonie, uśmiechając się przez łzy.

— **Niech to dzieło pojednania, dokonane przez ocalenie Gdyni, już pozostanie!** — rzekł uroczysto.

„Za  
banderą  
kroczy  
handel!”

Rozbudowując  
ojczystą flotę  
handlową,  
pryczynimy  
się do rozwoju  
naszej wytwór-  
czości i akty-  
wizacji nasze-  
go bilansu han-  
dlowego.

My chcemy i  
musimy wie-  
dzieć, czem  
jest morze,  
gdyż nie mamy  
zamiaru z pra-  
cy naszej ko-  
rzystać poło-  
wicznie.



— Ślubujemy!!!  
— Tak nam dopomóż Bóg!  
— Niech żyje Gdynia!  
— Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej! — huczała sala sejmowa...

Lotnik Karpiński stał wyprostowany na baczność przed Marszałkiem Piłsudskim.

Bystre oczy Wodza patrzyły bacznie z pod krzaczastych brwi i piły słońce z twarzy posłańca Radosnej Wieści.

Nagłym ruchem pan Marszałek zerwał ze swej piersi order Orła

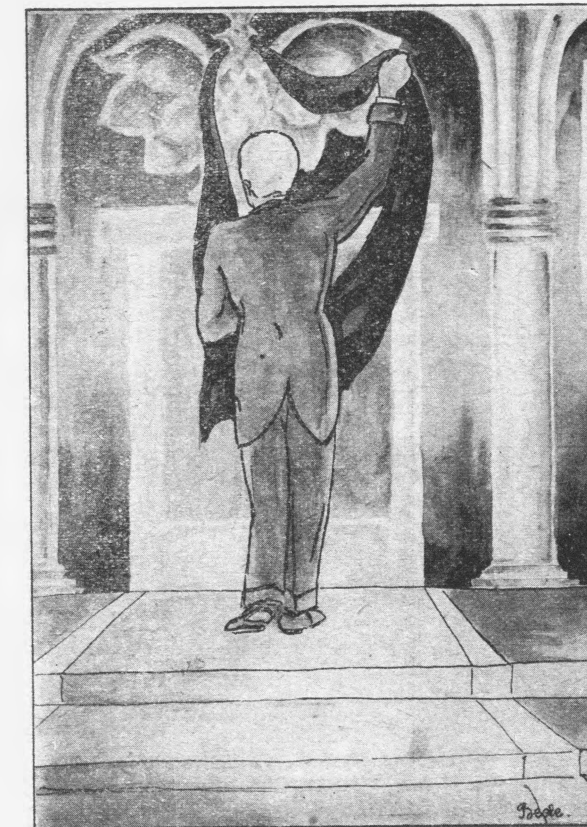
płynęły po twarzy Marszałka... Ten, który przez lat 44 trwał jak granit niewzruszony wśród burz i piorunów, zmagając się w tytanicznym boju o niepodległość Polski i ugruntowanie Jej mocarstwowej potęgi — płakał teraz jak dziecko ze szczęścia, tuląc do piersi ojcowiskich głowę swego skrzydlatego żołnierza.

— Tu urywa się opis tej niezapomnianej chwili — rzekł ze wzruszeniem prof. Grzywacz; wiemy jednak na podstawie badań historycznych, że **dzień odzyskania Gdyni**

był dniem przełomowym w dziejach wojennej Polski; wszelkie waśnie partyjne znikły po tem Pojednaniu Radości, i — znikły już bezpowrotnie. Zaczęła się era wspaniałego rozkwitu mocarstwa Polskiego. Prasa wszystkich odcieni zamieszcza entuzjastyczne artykuły, poświęcone polskiemu morzu i Gdyni.

„Witaj, odzyskana Gdynio! — pisze „Gazeta Warszawska” nazajutrz. Witaj, radości nasza, nasza lazurowa jutrzenko! Witaj, szafirowy cement, co zespoliłeś zwaśnionych; witaj, potęgo nasza i straszliwa siła Polski zbrojnej na morzu!

Witaj, Gdynio, ślubny pierścieniu Rzeczypospolitej, symbolu wieczystych, nie-rozerwalnych węzłów Polski z Bałtykiem! Witaj, orla przystani naszych okrętów, witaj słoneczne ukochanie narodu, witaj, twierdzo błękitna, okolona wieńcami łanów złocistych i turkusem szumiących fal, witaj, nasza wiosna, nasza młodość i Zorro naszej Mocarstwowej Przyszłości. (c.d.n.)



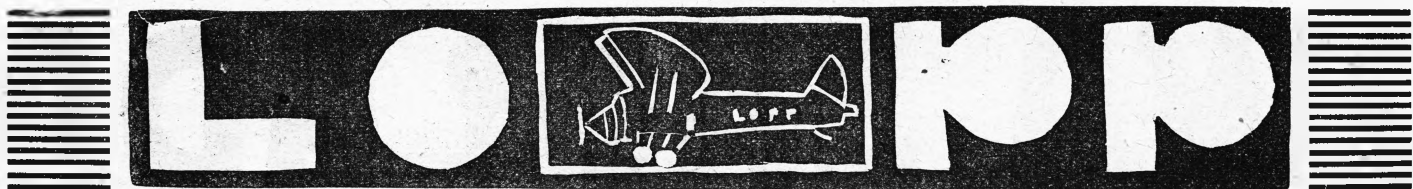
...Majestatycznym ruchem dłoni zerwał żałobne kiry...

Białego i przypiął go do munduru lotnika.

— Mianuję pana... — zaczął urzędowo... tu — głos mu się załamał falą wzruszenia, porwał lotnika w ramiona i przygarnął go serdecznie, tkliwy pocałunek składając na czole.

Lzy rzęsiwym strumieniem po-





## LOT AZJATYCKI KAPITANA KARPIŃSKIEGO.

Może nie tak błyskotliwy, może nie tak oszalamiający jak zwycięstwo ś. p. por. Żwirki i ś. p. Wigury jest wyczyn kpt. pil. Stanisława Karpińskiego, który wspólnie z mechanikiem Wiktorem Rogalskim dokonał raidu z Warszawy w głąb Azji Mniejszej — ale tem niemniej wspaniałym ten lot zasługuje na specjalną uwagę. Nie ścigało go coprawda grono konkurentów tu tylko żywioły piętrzyły na drodze śmiałego lotnika przeszkody, pragnąc wydrzeć mu zwycięstwo. Kpt. Karpiński szedł w zawody tylko z wichrami i burzami, z zimnami i upałami, z deszczami i prerażającą suszą, wypalającą na wielkich przestrzeniach wszelki ślad życia.

Ale dzielny lotnik zdołał pokonać szczęśliwie wszystkie przeciwności. Przemierzył wielkie góry, przeleciał nad morzami, przesybował nad nieznanymi, wymarłymi pustyniami i dotarł do celu raidu, skąd równie szczęśliwie powrócił. W trzy tygodnie przebył olbrzymi szmat drogi — 14.000 kilometrów — w trzech częściach świata: Europie, Azji i Afryce.

Na polskim samolocie dotarł niemal do stóp niebosiężnych Himalajów; cieniem swego płatowca przekreślił zamarłe pustynie, ziejące z map białymi, pustymi plamami.

Na drodze jego piętrzyły się wysokie łańcuchy górskie: Karpaty, Alpy Transylwańskie, pasma gór perskich i afgańskich z nieprzebytym dotychczas Hindukuszem; rozlewały się morza: Czarne i Marmara, Martwe i Śródziemne, rozciągały się pustynie: Syryjska i Persko-Afgańska.

Polski „Lublin RX” przelatywał z regularnością samolotu pasażerskiego poszczególne odcinki trasy, lecąc według zgóry ułożonego „rozkładu lotu”.

Po ziemiach, nad którymi szybował kpt. Karpiński, nie przesuwali się jeszcze dotychczas cieni skrzydeł polskiego samolotu. Kraje, przez które biegła trasa raidu, zaznaczone są na mapach brązowymi plamami. Gdziekolwiek tylko przy małym punkcie widnieje jakaś nazwa, czasem dwie, trzy jednocześnie, a przy nich znak zapytania. Nikt właściwie nie wie, jak się te osady czy miejsca nazywają. Może tak, może inaczej, a może mają zgoła inną, nieznaną nazwę. Dlatego też ostrożny geograf postawił przy nich znak zapytania. Nad krajami, które oglądały dotąd tylko samoloty francuskie i angielskie, ukazał się obecnie polski samolot — płatowiec całkowicie polski, bo nie tylko pod naszymi barwami i z naszą załogą lecący, ale wykonany całkowicie w kraju

z polskiego materiału, ręką polskiego robotnika i według planów polskiego konstruktora. Po raz pierwszy oglądały go ludy Azji Mniejszej. Może dopiero z ust kpt. Karpińskiego dowiedzieli się niektórzy o tem, że nad Wisłą, między Niemcami a Rosją, rozciąga się kraj, zwany Polską; kraj, który w podboju powietrza prześcignął już niemal Europę, który wydał Idzikowskiego, Szalasa i Żwirkę.

Lot kpt. Karpińskiego miał poza znaczeniem sportowym duże znaczenie propagandowe. Samolot wyekwipowano też w odpowiedni sposób. Wbudowano w niego na wypadek przymusowego lądowania w pustyni dwa zbiorniki na wodę, pojemności 10 litrów każdy, umieszczone w azbestowej powłoce, aby się nie grzały; załadowano również do bagażnika konserwy i suchary. Na drogę zabrali lotnicy butersznity oraz gruszki i cytryny do jedzenia. W dwu termosach, przymocowanych do ściany płatowca, mieli herbatę z cytryną. Przez korki termosów

biegła aż do dna rurka szklana, zakończona rurką gumową. Dzięki temu urządzeniu mogli lotnicy, nie wyjmując termosów z uchwytów, pić orzeźwiający napój.

Ponieważ przelatywać mieli nad pustyniami, gdzie mogli spotkać wiatry pustynne, t. zw. samum i chansim, niosące całe tumany lotnego, drobniotkiego piasku — zaopatrzyli się lotnicy nasi w specjalne kostjomy z cienkiego, impregnowanego jedwabiu, nie przepuszczające pyłu. Choć trasa biegła nad krajami, zamieszkałymi przez dzikie plemiona — zaopatrzyli się tylko w małe kalibrowe rewolwery. Na zabranie przez lotników sztucerów nie zgodziła się Turecja, przez której terytorjum dwukrotnie przelatywali.

Samolot, na którym kpt. Karpiński i mech. Rogalski odbyli swój rajd azjatycki, ma już za sobą piękną przeszłość. Jest to ten sam samolot „Lublin RX” konstrukcji inż. Jerzego Rudlickiego, na którym mjr. Makowski dokonał swego rajdu z Poznania do Barcelony i z powrotem. Jest to górnopłat konstrukcji mieszanej, kadłub z rur stalowych spawanych, skrzydła drewniane; wszystko obciągnięte płótnem i pomalowane na srebrny kolor. Kanty samolotu pomalowano na wiśniowo. Po obu bokach kadłuba widnieje również wiśniową farbą wymalowana duża gazela w skoku, a obok znak rejestracyjny płatowca — SP-ABW. Na sterze kierunkowym napis: Lublin RX, Made in Poland Nr. 527. (C. d. n.)

*Polskie skrzydła nad Azją i Afryką.*



*Samolot SP-ABW polskiej konstrukcji, na którym kpt. Karpiński odbył swój lot azjatycki.*

## Kącik Harcerzy.

### 11.208 harcerzy w Wielkopolsce.

Chorągiew Poznańska Harcerzy — najliczniejsza ze wszystkich Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego — osiągnęła w roku 1932 liczbę 11.208 harcerzy, czyli wzrosła w porównaniu z r. 1931 o 3494 harcerzy.

Drużyn liczyła Chorągiew w r. 1931 — 199; w roku 1932 stan drużyn powiększył się do 246. Hufców (skupiających w większych miastach kilka drużyn) było: w r. 1931 — 30, w r. 1932 — 39. Działalność Chorągwi rozciągała się w r. 1931 na 93 środowiska, a w r. 1932 jest już na terenie Chorągwi 106 środowisk.

Osobne miejsce poświęcić należy zuchom, których jest na terenie Chorągwi 2727, co stanowi w stosunku do r. 1931 wzrost o przeszło 1000 zuchów. Dodać przytem należy, że na terenie Chorągwi jest 140 gromad, tymczasem w r. 1931 było ich zaledwie 47. Wynika stąd, że Chorągiew Poznańska Harcerzy kroczy naprzód w pierwszych szeregach „ofensywy zuchowej”.

W r. 1932 urządzono: obozów wędrownych 25 z udziałem 215 harcerzy, obozów stałych 107 z udziałem 10.831 harcerzy, kolonij 17 z 463 harcerzami.

### 56.192 harcerzy i 36.363 harcerek w Polsce.

Jak wynika z ostatnich zestawień, opracowanych przez Związek Harcerstwa Polskiego, rok

ubiegły zaznaczył się wielkim rozwojem ruchu harcerskiego w Polsce. Podczas gdy w dniu 1-go stycznia 1932 liczba harcerzy wynosiła 40.255, w dniu 1 stycznia 1933 wzrosła ona do 56.192 osób. Środowisk harcerskich męskich jest obecnie 690, w roku ubiegłym zaś było 571. W roku 1931 urządzono 507 męskich obozów, w których wzięło udział 12.808 harcerzy; w roku 1932 liczba obozów wynosiła 711, liczba uczestników wzrosła do 20.453.

Żeńskie drużyny harcerskie liczą w roku bieżącym 36.363 członkiń, podczas gdy w roku 1932 — tylko 24.141; liczba żeńskich środowisk harcerskich wynosi obecnie 460, w roku ubiegłym — 321. Żeńskich obozów zorganizowano w r. 1931 — 216 z udziałem 5.325 harcerek, w roku 1932 zaś — 262, w których wzięło udział 6.446 harcerek.

### VIII. Zjazd Walny Oddziału Pomorskiego Z. H. P.

odbędzie się w dniu 26 marca b. r. w Toruniu w auli gimnazjum męskiego. Wiceprzewodniczący Związku ks. dr. Jan Mauersberger wygłosi referat p. t. „Zadanie wychowawcze Związku Harcerstwa Polskiego”, poczem nastąpią sprawozdania zarządu i komisji rewizyjnej oraz wybory uzupełniające do Zarządu Oddziału Pom. Z. H. P., honorowego sądu harcerskiego i komisji rewizyjnej.

## Powstańcy i Wojacy.

### Walne zebranie Tow. Powst. i Wojaków w Stobnie (pow. Tuchola).

Odbyło się w miejscowej świetlicy walne zebranie Zw. Powst. i Wojaków tut. placówki. Zebranie zagał wiceprezes dh. Spiteca, witając zebranych członków hasłem „Wolność”, poczem podał do wiadomości porządek obrad. Protokół ostatniego zebrania odczytał sekretarz dh. Kufel. Następnym punktem obrad był obiór marszałka, na którego jednogłośnie wybrano dh. Meggera. Sprawozdanie z działalności placówki za r. ub. złożył ref. oświatowy dh. Megger, wskazując na żywotność i intensywną pracę tut. placówki. W imieniu Komisji Rewizyjnej zdał sprawozdanie kasowe sekretarz dh. Kufel, zaznaczając, że skarb działa sprawnie i w należyтым porządku. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi przystąpiono do wyborów nowego zarządu. Na prezesa obrano dha Spiteca, wiceprezesa — dh. Kapiszka, sekretarza — dha Kufła, zastęp. sekretarza — dha Brauera, skarbnika — dha Dambeckiego, referenta oświatowego — dha Meggera, referenta organizacyjnego — dha Gołunskiego. Komendantem został nadal dh. plut. rez. Brauer Stefan.

Po ukonstytuowaniu się zarządu marszałek zebrania dh. Megger złożył swój urząd w ręce dha prezesa, dziękując zebranim członkom za zaufanie.

Po omówieniu całego szeregu spraw organizacyjnych i świetlicowych, przystąpiono do uchwalenia rezolucji o następującej treści:

„Placówka Powstańców i Wojaków O. K. VIII. ze Stobna, pow. tucholskiego w 13 rocznicę odzyskania przez Polskę dostępu do morza odpowiada Hitlerowi następująco:

1. Placówka stwierdza, że Pomorze było i jest polskie mimo fałszowania faktów historycznych przez propagandę niemiecką.
2. Placówka postanawia stać czujnie i niezłomnie na straży nadmorskiej polskiej dzielnicy, a w razie potrzeby podda się pod rozkazy Naczelnego Wodza i bronić będzie świętych i odwiecznych praw Polski do ostatniej kropli krwi. Tak nam dopomóż Bóg.“

Hasłem „Wolność” i odśpiewaniem „Roty” zakończono zebranie.

Gdyby każdy obywatel Państwa Polskiego ofiarował na cele budowy Floty Wojennej tylko **jeden złoty miesięcznie** — moglibyśmy się nie obawiać, że wróg nas powtórnie od morza odsunie.

# KOLEJARZE POD BRONIA.

## „Kapewiaci“ Pomorscy w odpowiedzi Hitlerowi.

Wystąpienia kierowników niemieckiej polityki, ziejące nienawiścią do wszystkiego, co polskie, nie pozwala pozostawać nam biernymi świadkami głoszenia hasel rewizjonistycznych i zaprzeczania naszych praw do odwiecznie słowiańskich ziem, a zwłaszcza do rdzennie polskiego Pomorza.

Za naszą granicą zachodnią mobilizuje się nienawiść przeciwko Polsce. Nie możemy pozostać

Dnia 25 ub. m. z przed Ogniska wyruszył trzytysięczny pochód członków Ognisk I i II wraz z rodzinami na Rynek J. Piłsudskiego dla zamianifestowania solidarnego frontu polskiego przeciw zbrodniczemu instynktom Adolfa Hitlera.

W długim pochodzie widniały transparenty z hasłami w rodzaju: „Cały naród zjednoczony w obronie granic”, „Do ostatniej kropli krwi broń będziemy polskiego Bałtyku”, „Żądamy wolności Mazur i Warmji”, „Szable ostrzemy — nie języki”, „Polska nie będzie igraszką w nieczym rękę” i t. p.

Orkiestra K. P. W. odegrała hymn narodowy, którego 3.000 rzesza wysłuchała w skupieniu. Imieniem K. P. W. i kolejarzy przemówił ob. Jabłoński, przypominając sławę oręża polskiego. Naród polski gotów jest przypomnieć „Führerowi” Niemiec Płowce, Psie Pole, Grunwald! Przemówienie przerywano często entuzjastycznymi okrzykami: „Jesteśmy gotowi!” Następnie odczytano i uchwalono rezolucję następującej treści:

„My, oby watele Bydgoszczy, zebrani w dniu dzisiejszym na wiecu, potępiamy wrogię stanowisko, zajęte przez kanclerza Niemiec w stosunku

do Państwa Polskiego. Protestujemy przeciwko zamierzeniom rządu niemieckiego, skierowanym do zmiany granic Państwa Polskiego, przyznanych Traktatem Wersalskim.

**Stwierdzamy, że zagrabionych przez państwa zaborcze ziem Polski nie zwrócono nam w całości, a gdy się o nie nie upominamy — kieruje nami jedynie wzgląd na konieczność utrzymania pokoju w skolatanych wojną państwach Europy; jednak nie wyrzekniemy się nigdy praw naszych do niezwróconych nam dzielnic. Potępiamy stanowisko rządu niemieckiego, zajęte wobec ludności polskiej, mieszkającej w granicach państwa niemieckiego, uważając to stanowisko za niegodne społeczeństwa, roszczonego sobie pretensje do miana narodu kulturalnego. Ślubujemy uroczyście bronić granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej do ostatniej kropli krwi i nie dopuścić nigdy do tego, by wrogi nam knut pruski zawisł nad naszymi głowami. Nie odstąpimy ani piędzi ziemi polskiej, nie damy się terroryzować. Nie damy ziemi, skąd nasz ród — tak nam dopomóż Bóg!”**

### Osiek nad Notecią.

Sekcja kulturalno-oświatowa przy tut. Ognisku K.P.W. pod kierunkiem prez. ob. Kujawskiego wystawiła 26 ub. m. komedję 3 akt. p. t. „Figiel w pułapce”. Poza tem odtaińczono mazura w kostjumach narodowych. Przygrywała orkiestra smyczkowa K.P.W. pod batutą ob. Skrzypczaka z Nakła.



*Sekcja amatorska przy Ognisku K. P. W. Osiek n/Notecią w dniu 26-go ub. m. odegrała komedję „Figiel w pułapce“*

stać w tyle i nie odpowiedzieć naszemu odwiecznemu wrogowi. Korzystając z naszej chwilowej bezsilności, potrafił wróg ten niecnymi matactwami zagrabić część dzielnic, wchodzących w skład naszego Państwa. Więc tylko my jesteśmy pokrzywdzeni i tylko my możemy żądać zwrotu tego, co było naszą własnością, a co zostało nam przemocą i podłą intrygą wydarte.

Dziś krwi żądny wróg wyciąga drapieżne szpony po zwróconą nam część zrabowanej własności. W takiej chwili nie wolno wyczekiwać na zaspokojenie nienasyconej chciwości pruskiej. Dajmy hydrze pruskiej taką odpowiedź, na jaką zasługuje. Podkreślimy naszą gotowość obrony granic. Polak ma twardą pięść, a bytu swego zdecydowany jest bronić do ostatniej kropli krwi.

W lutym b. r. — Zarząd Okrągowy oraz Ogniska K. P. W. weszły w kontakt z pokrewnymi organizacjami, urządzając na całym Pomorzu wiece protestacyjne. Na wiecach wygłoszono szereg mów i uchwalono jednomyślnie rezolucje, podpisane przez Zarządy organizacyj. Rezolucje wysłano do miejscowych starostw, województwa, do P. Prezesa Rady Ministrów i Zarządu Głównego K. P. W.

### Bydgoszcz. Ogniska I i II.

Z inicjatywy Zarządu Okręgu Pom. K. P. W., a głównie jego prezesa ob. B. Welza, odbył się w Bydgoszczy olbrzymi wiec protestacyjny.

# Z życia Związku Strzeleckiego.

## Strzelczynie stają do szeregów!

Dn. 5 b. m. z inicjatywy ob. Pióreckiej odbyło się w Słońsku (pow. Inowrocław) organizacyjne zebranie Oddziału żeńskiego Z. S. Na zebraniu przybyli: delegatka okręgu Z. S. ob. starościna Wilczkova, prezeska Oddziału żeńskiego w Inowrocławiu — ob. Maurerowa, ref. pow. wychowania obywatelskiego — Obrębski oraz miejscowe obywatelstwo i dziatwa szkolna. Zebrani zgotowali ob. staroście owacyjne przyjęcie, wznosząc okrzyk: niech żyje!

Zebranie zagała ob. Piórecka, witając w serdecznych słowach przybyłych gości, obywatelstwo miejscowe, strzelczynie i strzelców. Przewodnictwo objęła ob. starościna Wilczkova, która w pięknym przemówieniu zobrazowała szczytne cele pracy Oddziałów żeńskich Z. S. oraz zachęcała młodzież żeńską do usilnej pracy dla dobra i obrony Państwa.

Zkolei przemawiał ref. wych. ob. — ob. Obrębski, który scharakteryzował zasługi Z. S. w okresie walk o niepodległość Polski oraz przedstawił rolę Z. S. w niepodległym Państwie. Po przemówieniach i odczytaniu statutu, zebrane strzelczynie w liczbie 20 zapisały się gremjalnie do Oddziału żeńskiego. Obowiązki prezeski Oddziału i ref. wychowania obywatelskiego objęła ob. Piórecka, zaś obowiązki komendantki — ob. Niementowska. Po wyborach zarządu ob. starościna Wilczkova i ob. Maurerowa złożyły Oddziałowi życzenia najlepszych wyników w pracy.

Na całość zebrania złożyły się deklamacje i śpiewy miejscowego chóru pod kierownictwem prezesa Oddziału męskiego Z. S. — ob. Zabielskiego. Pięknie odśpiewanymi pieśniami: „Hej strzelcy wraz” i „Pierwsza Brygada” zakończono zebranie, poczem serdecznie pożegnano delegatkę Okręgu Z. S. ob. staroście Wilczkową.

Nowej placówce strzeleckiej „Szczęść Boże!”

*Od Redakcji: Dowiadujemy się, iż w najbliższym czasie przy wszystkich oddziałach męskich Z. S. w powiecie inowrocławskim powstaną oddziały żeńskie.*

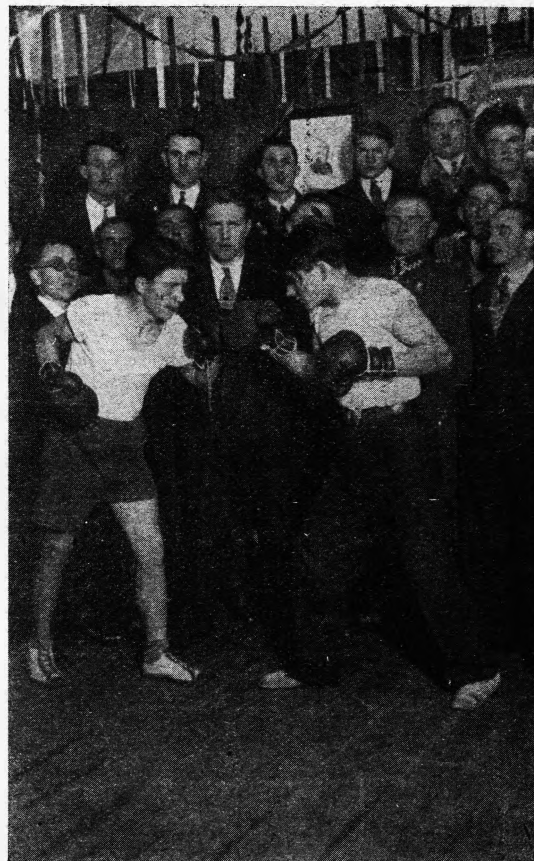
## Poświęcenie świetlicy Z. S. w Więcborku.

Dnia 23 lutego b. r. odbyło się poświęcenie świetlicy tuż Oddziału Z. S. w obecności p. Starosty Powiatowego Ornassa, p. kpt. Sosnkowskiego z Chojnic, p. por. Kotowskiego, p. Inspektora Szkolnego Rochona, p. Schweitzera, p. mjr. Smolińskiego z Runowa, władz Z. S., władz miejscowych i licznego grona obywateli miasta Więcborka.

Po zdaniu raportu p. Staroście przez kmdta Placówki oraz odśpiewaniu pieśni „Pod Twoją obronę, Ojczyzna na niebie” — wiel. ks. wikary Danielewicz poświęcił świetlicę. Przystąpiono do wykonania programu, na który złożyły się: powitanie przez ob. prezesa, śpiew, deklamacje, referat p. t. „Mickiewicz i miłość Ojczyzny w dziełach jego — a Józef Piłsudski”, kilka humoresek oraz gawędy o Polsce. Członkowie Oddziału wykonali kilka pokazów bokserskich.

W przemówieniu swem p. Starosta Powiatowy podniósł sprawność placówki, podziękował wszystkim, którzy do zorganizowania i wyposa-

## Z uroczystości poświęcenia świetlicy strzeleckiej w Więcborku.



*Pokazy bokserskie.*

żenia placówki przyczynili się, a — nawiązując do 70-iej rocznicy powstania styczniowego — podkreślił zasługi ówczesnych bohaterów, wśród których nie zbrakło Pomorzan oraz podniósł czyny orężne Marszałka Piłsudskiego, bez których świat przeszedłby nad nami do porządku dziennego. Na zakończenie nawoływał do ofiarnej pracy dla dobra Ojczyzny, na cześć której wznosił okrzyk — podchwycony z entuzjazmem przez zebranych. Następnie p. kpt. Sosnkowski nawoływał do pielęgnowania cnót żołnierskich, a p. mec. Gracz — do przyswajania ideałów, zawartych w „Odzie do młodości”.

Uroczystość odbyła się w miłym nastroju i wywarła na uczestnikach jak najlepsze wrażenie.

Z okazji poświęcenia świetlicy wysłano do Pana Wojewody Pomorskiego pismo hołdownicze z zapewnieniem dalszej nieustannej pracy w kierunku zrealizowania haseł Marszałka Piłsudskiego.

Na pismo to Pan Wojewoda nadesłał podziękowanie oraz życzenia dalszego pomyślnego rozwoju Z. S. na terenie pow. sępoleńskiego.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE.

## Z Pomorza.

**Akademja sportowa.** Dnia 26 marca odbędzie się w Teatrze Polskim w Toruniu o godz. 13-tej akademja sportowa, urządzona staraniem Okręgowego Ośrodka W. F. i Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. z okazji zakończenia sezonu zimowego.

Program akademji obejmuje referat p. t.: „Wychowanie fizyczne kobiet“, pokazy techniki i walki boks, gimnastyki, popisy taneczne i muzyczne, deklamacje i t. d.

**Mistrzostwo hufca toruńskiego.** W dniu 12 b. m. odbyły się zawody ping-pongowe o mistrzostwo toruńskiego hufca harcnerskiego. Zawody zorganizowała I. Pom. Drużyna Harcerska.

W klasyfikacji drużynowej I. Pom. Druż. Harc. w hufcu toruńskim jest bezkonkurencyjna.

**Miejskie ognisko sportów wodnych.** Miejski Komitet w. f. i p. w. w Toruniu w dążeniu do rozwoju sportów wodnych postanowił stworzyć nad Wisłą ognisko sportowe, które służyłoby jako przystań dla wioślarzy, żeglarzy oraz jako schronisko dla wodnych wycieczek turystycznych. Na ten cel postanowiono przeznaczyć dotychczasowy „Wyszynk III” w pobliżu mostu kolejowego. Lokal ten powiększony będzie przez przybudowanie pawilonu, który zostanie przeniesiony z terenu powystawowego.

**Otwarcie kursu dla przodowników piłkarskich w Bydgoszczy.** W koszarach 62 p. p. w Bydgoszczy odbyło się otwarcie kursu dla przodowników piłkarskich, urządzonego staraniem Pomorskiego Okręgowego Związku Piłkarskiego.

Kurs prowadzi p. Marjan Społda, b. reprezentacyjny gracz Polski. Uczestnicy kursu są skoszarowani na miejscu. W godzinach przedpołudniowych odbywają się gry. Popołudniowo kursyści słuchają wykładów teoretycznych. Kurs będzie trwał do dnia 30 b. m.

## Z Polski i ze świata.

**Podręcznik Przysposobienia Wojskowego.** Państwo-woy Urząd W. F. i P. W. wydaje za pośrednictwem Głównej Księgarni Wojskowej podręcznik przysposobienia wojskowego. Podręcznik będzie nosił prawdopodobnie nazwę „Szkoła Junaka” oraz będzie obowiązującym do używania we wszystkich oddziałach i organizacjach p. w.

**Centralne Kobięce Zawody Strzeleckie.** W dn. 19, 20, 21, 22 marca odbyły się w Warszawie pod wysokim pro-

tektoratem Pana Ministra Spraw Wojskowych Marszałka Józefa Piłsudskiego — VI Centralne Kobięce Zawody Strzeleckie, zorganizowane przez Kobięcy Klub Strzelecki, na strzelnicach: w ogrodzie Saskim i w Domu Żołnierza.

Otwarcie zawodów nastąpiło dn. 19-go marca na strzelnicy w Domu Żołnierza na Pradze. Rozdanie nagród — dnia 22-go marca w sali Kasyna Garnizonowego.

Program strzelań: 1. O nagrodę Pana Marszałka Piłsudskiego. 2. O nagrodę Pani Prezydentowej Mościckiej. 3. O mistrzostwo Kobięcego Klubu Strzeleckiego. 4. O Kobięce Mistrzostwo m. st. Warszawy na rok 1933. 5. O Kobięce Mistrzostwo m. st. Warszawy na rok 1933. 6. O najlepszą tarczę. 7. O nagrodę celności. 8. O nagrodę przyszłości. 9. O zwycięstwo wspólnymi siłami. 10. Strzelanie na szybkość. 11. O tytuł najlepszej łuczniczki i najlepszego zespołu łucznego. 12. O mistrzostwo VI Centralnych Kobięcych Zawodów Strzeleckich K. K. S.

**O instruktora objazdowego dla naszego wioślarstwa.** Zarząd Pol. Zw. Tow. Wioślarskich, doceniając wielkie korzyści, jakie dał dla podniesienia poziomu sportu wioślarskiego instruktor objazdowy, pragnie w roku bieżącym zaangażować na swój koszt takiego instruktora, z tem jednak, że kluby pokrywałyby koszty przejazdu i utrzymania na miejscu. O zaangażowaniu instruktora zdecydują zgłoszenia poszczególnych klubów.

**Szkoła szybowcowa pod Lwowem.** W ostatnich dniach uruchomiona została w Czerwonym Kamieniu pod Lwowem szkoła dla lotów szybowcowych, w której szkoli się obecnie około 50 amatorów sportu szybowcowego, rekrutujących się z pośród członków Aeroklubu Lwowskiego, Kolejowego Przysp. Wojsk. i uczniów gimnazjalnych. W ciągu 5 ostatnich dni uczniowie wykonali około 300 lotów.

**Łodzianie biją monachijszczyków w boksie.** Dn. 11 b. m. odbył się w Łodzi międzynarodowy mecz bokserki między monachijską drużyną Aramit a I. K. P. Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem Łodźian w stosunku 10:6.

Następnego dnia Niemcy przegrali w tymże stosunku z bokserami warszawskimi.

**Dwa piękne zwycięstwa Jędrzejowskiej w Anglii.** Mistrzini Polski w tenisie Jędrzejowska, bawiąca obecnie w Anglii, odniosła tam dwa piękne zwycięstwa, bijąc zeszlornczną mistrzynię Anglii p. Harvey i p. Mudford. Zwycięstwa te wskazują na świetną formę Jędrzejowskiej.

## Z TYGODNIA

### Z Pomorza.

#### Ziemia Pomorska w hołdzie Wodzowi Narodu.

Dn. 19 b. m. we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach Pomorza odbyły się uroczyste obchody Imienin Marszałka Piłsudskiego. Ludność spontanicznie manifestowała swe uczucia gorącego przywiązania i głębokiej ufności do Wodza Narodu, wyrażając w rezolucjach gotowość swą do walki z najeźdźcą pod rozkazami Marszałka. We wszystkich obchodach gremjalny udział wzięła młodzież, zgrupowana w Z. S., Z. H. P., oddziałach p. w., tudzież innych organizacjach.

Szczególne imponująco wypadły uroczystości obchodu imienin w stolicy Pomorza oraz w Bydgoszczy, Grudziądzu, Chełmnie, Świeciu, Chojnicach, Gdyni, Wąbrzeźnie, Kościerzynie, Kowalewie, Więcborku, Kartuzach, Wejherowie, Pucku, Sępólnie, Chełmży, Brodnicy, Skarszewach, Inowrocławiu i innych.

*Sprawozdania z poszczególnych miejscowości będziemy zamieszczać w miarę ich napływania.*

**P. Prezydent Rzplitej objął łaskawie protektorat nad uroczystościami 700-lecia miasta.** Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyraził zgodę objęcia protektoratu nad uroczystościami, związanymi z obchodem 700-lecia m. Torunia.

**Ogólno-polski kongres muzyki kościelnej odbędzie się w Toruniu.** Z okazji 700-lecia miasta odbędzie się w czerwcu b. r. w Toruniu ogólnopolski kongres muzyki kościelnej.

**Poświęcenie Domu Żołnierza w Toruniu.** Dn. 19 go b. m. odbyło się poświęcenie i otwarcie Domu Żołnierza w budynku dawnego magazynu wojskowego przy ul. Warszawskiej. Dużym nakładem kosztów, przeważnie ze składek społeczeństwa, budynek ten został odpowiednio przebudowany wewnątrz i zewnątrz.

**Marynarz polski skatowany przez policjanta gdańskiego.** W dn. 19 b. m. do przybyłego z Gdyni marynarza polskiego Stępińskiego Józefa podszedł na dworcu gdańskim policjant, schwycił go za kołnierz i siłą wciągnął na posterunek policji dworcowej. Tam pobił go i powaliwszy na ziemię skopał nogami. Jako jedyny powód tego dzikiego napadu podał fakt, iż Stępiński rozmawiał na peronie po polsku.

Doprawdy pięści się zaciskają, gdy słyszy się o takich faktach pruskiej bezczelności. Czy nie czas już najwyższy pięścią odpowiedzieć na pięść?

**Wywóz węgla przez Gdynię.** W miesiącu lutym wywieziono przez Gdynię ogółem 319.532,7 ton węgla. Wywóz obejmował następujące kraje: Algier, Belgja, Danja, Finlandja, Grecja, Holandja, Irlandja, Łotwa, Niemcy, Norwegja, Szwecja i Włochy.

### Z Polski.

**Marszałek Piłsudski w Wilnie.** Dzień swych imienin spędził Marszałek Piłsudski w ukochanym mieście kresowem — Wilnie, ludność którego entuzjastycznie witała swego Oso-bodziciela.

**Na szlaku marszu Sulujówek — Belweder.** Z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego odbył się doroczny tradycyjny marsz Sulujówek—Belweder. Na starcie w Sulujówku stanęło 55 drużyn. Wszystkie drużyny, biorące udział w marszu, doszły do mety przeważnie w dobrej formie.

**Nowy biskup polowy.** W dniu 16 b. m. Prezydent Rzplitej przyjął na Zamku przysięgę od biskupa polowego Wojsk Polskich ks. Gawliny.

**Kobiety na start podniebny!** Z inicjatywy Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet powstał projekt ufundowania samolotu kobiecego z kobietą-lotniczką. Samolot ten weźmie udział w Challenge'u 1934 r. Zbiórka na budowę samolotu rozpoczęła się już.

Czynem tym kobiety pragną nie tylko jaknajszerzej rozpowszechnić ideę lotnictwa, ale też i hołd złożyć dwóm ofiarnym bohaterom — Żwirce i Wigurze.

**Zbiórka na rozbudowę floty narodowej.** Na obszarze całego państwa urządzona będzie zbiórka na rzecz rozbudowy floty narodowej oraz na fundusz kolonjalny.

Zbiórka odbędzie się w czasie od 29 czerwca do 2 go lipca r. b.

**Umowa handlowa z Austrią.** Podpisana niedawno umowa z Austrią jest wstępem do zawarcia traktatu handlowego i, poza szeregiem korzyści obopólnych, jest pierwszym krokiem na terenie międzynarodowym, wyciągnięcia pomocnej dłoni do Austrii w konieczności realizacji jej przemysłowego eksportu.

## Ze świata.

### Niemcy.

W wyniku wyboru do parlamentu niemieckiego stronnictwo Hitlera nie zdobyło samodzielnej większości i będzie musiało dzielić nadal władzę z nacjonalistami Hugenerga, co wróży tarcia w obozie rządzącym.

W całych Niemczech trwają krwawe utarczki hitlerowców z komunistami. Codzienne kroniki notują liczbę zabitych i rannych.

Ogłoszone dane o stanie bezrobocia w Niemczech na 1 marca r. b. wykazują liczbę 6 milionów bezrobotnych.

Władze niemieckie wysiedlają masowo żydów i komunistów. W ostatnim tygodniu opuściło Niemcy około 5000 rodzin żydowskich oraz 10 000 komunistów, którym zrobiło się za gorąco pod panowaniem swastyki hitlerowskiej.

W Monachjum wykryto spisek na życie Hitlera. Jest to już drugi spisek zamachowy od chwili zdobycia przez Hitlera teki kanclerza Rzeszy.

### Anglja.

Rząd angielski wydał zakaz wywozu broni na Daleki Wschód. W ten sposób Anglja pragnie zaznaczyć swe potępienie dla konfliktu japońsko-chińskiego, a w szczególności dla zaborczej polityki Japonji, zagrażającej interesom Wielkiej Brytanji na Dalekim Wschodzie.

### Genewa

Liga Narodów zajęła się sprawą Westerplatte, o której pisaliśmy w ub. tygodniu. Niemcy wnieśli skargę przeciwko Polsce, twierdząc, iż zwiększenie polskiej załogi w Gdańsku jest „bezprawiem i prowokacją“.

### Stany Zjednoczone.

Kryzys bankowy nadal pogarsza się. Już 10 000 banków ogłosiło niewypłacalność. Prezydent Roosevelt wszczął energiczne kroki celem zapobieżenia katastrofie finansowej. M. in. wydany został zakaz wywozu złota i srebra ze Stan. Zjedn. Kurs dolara na rynku europejskim spadł znacznie.

Zmarł burmistrz miasta Chicago Czermak, ciężko ranny w czasie zamachu rewolwerowego na prezydenta Roosevelta. Sprawca zamachu Włoch Zangaro został stracony na fotelu elektrycznym.



# Dział rozrywek umysłowych



Dzisiejsze zadanie należy do kategorii t. zw. „arabskich awantur“. Może nie dlatego, że główną rolę gra w nim szejik czy inny „bey“ arabski, lecz że w mózgowicy powstaje prawdziwa awantura, gdy się do rozwiązania zabrać. Nie brzmi to bynajmniej zachęcająco i niejeden z Czytelników ręką machnął gotów na całą ten gips arabski, zgóry przekonany będąc, że nie poradzi. Zatem na pocieszenie i dla dodania otuchy wyjaśniamy, że zadanie jest łatwiutkie... tylko trzeba utrafić w sekret — znaleźć klucz do owych skarbów.

Skarbów wprawdzie nie znajdziecie, ale za to czekają na spryciarzy hojne nagrody: 50 sztuk biletów wizytowych oraz półroczna prenumerata „Młodego Gryfa“.

Termin nadsyłania rozwiązań: 20 czerwiec 1933.



Odczytaj testament araba.

## Testament arabski.

Pewien bogaty szejik arabski zmarł, nie pozostawivszy testamentu. Jakież było zdziwienie spadkobierców, kiedy spodziewanego spadku w postaci wielkiej sumy pieniężnej nie znaleźli. Szukając ukrytych pieniędzy, natrafili na rysunek, zrobiony ręką zmarłego, który poniżej przedstawiamy. Rysunek ten zawiera klucz do zagadki, gdzie zmarły szejik ukrył pieniądze.

## Rozwiązanie zadania z Nr. 52.

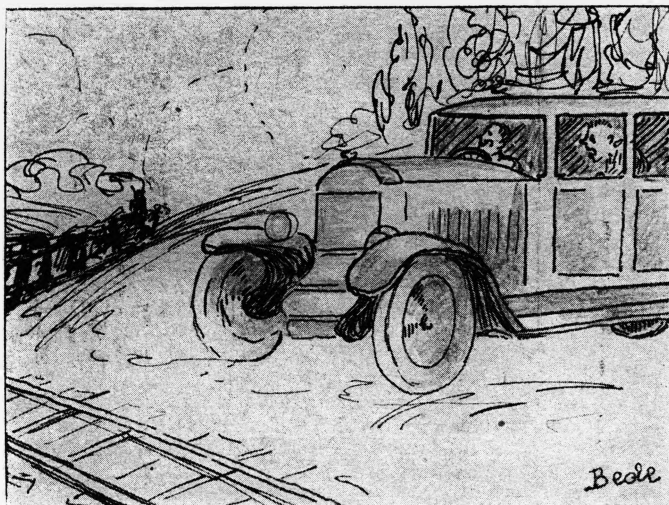
Oba krzesła na przednim planie rysunku są „inwalidami“; u prawego brak dwóch nóg, u lewego przednie nogi są znacznie krótsze od tylnych. Gruby jegomość, siedzący samotnie, zgubił gdzieś prawą nogę i dlatego chyba ma tak grobową minę. Lewy jegomość od frontu ma nieproporcjonalnie dużą mózgowicę (napewno poseł!) Poza tem — kryzys.

Trafne rozwiązania nadesłali (bardzo skąpo): Wacław Ryłski, Ignacy Krzesiński, Janusz Więcki, Zofja Dąbrowska, Jan Lendzion, Mieczysław Miśka i Leon Donimirski.

Książki wylosowali: Ignacy Krzesiński i Leon Donimirski; album Pomorza — Janusz Więcki; bezpłatną półroczną prenumeratę — Zofja Dąbrowska (prosimy o podanie dokładnych adresów).

# WESOŁY KĄCIK

## Chce się przejechać...



Głuptasiński woła przyjaciela.

— Wiesz co? Kupiłem nadzwyczajny samochód. Podczas najszybszego tempa można go zatrzymać!

Przyjaciół pragnie wypróbować fenomenalne zdolności auta. Wsiadają — jadą! Głuptasiński bierze najszybsze tempo.

— Widzisz ten papier na szosie? — mówi. Na dwa metry przed nim zatrzymam auto!

Rzeczywiście samochód staje na dwa metry przed Bogu ducha winnym papierem. Przyjaciół jest zachwycony. Głuptasiński pragnie zaimponować znowu. Bierze najszybsze tempo i wskazuje na nadjeżdżający pociąg:

— Dwa metry przed pociągiem samochód stanie!

Maszyna zatrzymuje się tuż tuż przed przebiegającym pociągiem. Głuptasiński wpada w zapał. Zwraca się do przyjaciela:

— Może chcesz przejechać się jeszcze raz?

— Tak! — odpowiada przyjaciel — wróćmy z powrotem po... papier...

## Yo-Yo.

— Tatusiu, co to jest yo-yo?

— To, mój syneczku, jest taki sznurek, na jednym końcu którego znajduje się drewniany krążek, a na drugim — taki cymbał, który się tym krążkiem bawi.

## Piękna gra...

Dwóch graczy, nie posiadając pieniędzy, umówiło się, że wygrany da drugiemu w twarz.

W trakcie gry wstaje jeden i wali drugiego w twarz.

— Dlaczego to robisz, przecież jeszcze nie wygrałeś?

— No przecież musi być coś w „banku“...

## Poprawił się...

Sędzia: — Czy był pan już kiedyś karany, panie Pomeranc?

Oskarżony: — Tak, przed dziesięcioma laty za kąpiel w zakazanym miejscu.

Sędzia: — A od tego czasu?

Oskarżony: — Od tego czasu już się nigdy nie kąpałem, panie sędzio.

## Egzamin niemieckiego żołnierza.

Oficer: — Cobyś zrobił, stojąc na warcie, gdyby przechodził oficer?

Żołnierz: — Prezentowałbym broń.

Oficer: — Dobrze. A gdyby w nocy przechodziła szajka pijanych, cobyś wtenczas zrobił?

Żołnierz: — Także prezentowałbym broń.

Oficer: Dlaczego?

Żołnierz: — Bo w takim tłumie mógłby być jakiś oficer.

## Wytłumaczył...

Leśniczy spotyka złodzieja zwierzyny, niosącego dwa zajace.

— Skąd przyszedłeś do posiadania tych zajęcy? — zapytuje go.

— A no! — odpowiada tenże — szedłem sobie koło lasu, nie myśląc o niczym, aż tu naraż wyskakują z pod miedzy te oba szaraki; z wielkiego strachu, ruszywszy do ucieczki, jak palnęły o siebie łbami, tak zostały na miejscu, a ja podniosłem i niosę.

## Styl koszarowy.

— Także dziwny masz zwyczaj przychodzić w takim stanie na paradę! Guziki nie wyczyszczone, a ten jeden, co błyszczy, to tylko przez swą nieobecność.

### Warunki prenumeraty:

rocznie . . . . .	12 zł
półrocznie . . . . .	6 zł
kwartalnie . . . . .	3 zł
miesięcznie . . . . .	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

### Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.

Tel. Adm.: D. O. K. 144 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Red.: D. O. K. 137

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

### Ogłoszenia:

Strona . . . . .	200 zł
1/2 strony . . . . .	110 zł
1/4 strony . . . . .	70 zł
1/8 strony . . . . .	40 zł
1/16 strony . . . . .	25 zł